

Niemcy

Strażnik ze Stutthofu przed sądem

Zenon Baranowski

W przyszłym tygodniu zapadnie wyrok w procesie esesmana z obozu Stutthof.

Prokuratura niemiecka domaga się trzech lat pozbawienia wolności dla byłego esesmana Bruna D., strażnika z obozu w Stutthofie. Prokurator w swojej mowie końcowej podkreślił zdecydowanie, że obozowi esesmani to była grupa bandytów, którzy zdawali sobie sprawę ze swoich czynów. I oskarżony wiedział, co robi i w czym uczestniczy. – Postępowanie dowodowe w procesie zostało zakończone, miał swoją mowę końcową prokurator, również ja jako pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych, kilkunastu byłych więźniów – mówi „Naszemu Dziennikowi” Rajmund Niviński, adwokat z Düsseldorfu.

Prawnik polskiego pochodzenia reprezentuje przed hamburskim sądem dziewięciu polskich byłych więźniów obozu oraz troje żydowskiego pochodzenia. – Naświetliłem w swojej mowie końcowej przede wszystkim okoliczność, że główny czyn, który jest treścią oskarżenia, czyli masowa zagłada więźniów, nie dotyczył tylko więźniów pochodzenia żydowskiego, ale również więźniów polskich czy rosyjskich – zaznacza Niviński.

Doktor Stefan Hördler, historyk, biegły sądowy, który zeznawał w procesie, wskazał, że nie było istotnej różnicy w traktowaniu więźniów pochodzenia żydowskiego, a Polaków czy Rosjan. W procesie mają się jeszcze odbyć dwie rozprawy z mowami końcowymi pozostałych pełnomocników oskarżycieli posiłkowych, a wyrok planowany jest na 23 lipca. – Mamy nadzieję, że to się uda, ponieważ jest pewien element niepewności, czy sąd nie wróci jeszcze do postępowania dowodowego, ale liczymy, że tak się nie stanie – zwraca uwagę Niviński. Chodzi o wyjaśnienie innych aspektów odpowiedzialności oskarżonego. Były esesman Bruno D., który służył jako strażnik w obozie Stutthof od sierpnia 1944 r. do kwietnia 1945 r., oskarżony jest o pomocnictwo w morderstwie 5230 osób. Według prokuratury miał on „świadomie popierać okrutne zabijanie” więźniów i „być gotowym” na ich zabijanie. „Osobiście wykluczam możliwość, by jakkolwiek strażnik służący w KL Stutthof na wieżach wartowniczych nie wiedział, co się działo w obozie” – podkreślił w swoim oświadczeniu przy okazji sprawy innego strażnika dyrektor Muzeum Stutthof Piotr Tarnowski. Dodał, że uważa, iż „każdy członek załogi obozów koncentracyjnych – bez względu na rolę i funkcję – jest winny niedoli ofiar, którym zadawano śmierć i ból oraz odzierano z godności”. W procesie odbyło się ponad trzydzieści rozpraw. Zeznania złożyło wielu świadków. Były więzień obozu Marek Dunin-Wąsowicz osobiście zeznawał na trzech rozprawach. Część świadków zeznawała przez łącza wideo. Zeznania Wąsowicza były szeroko opisywane przez prasę niemiecką. Wykorzystano również kilkadziesiąt protokołów zeznań zmarłych polskich więźniów z lat 50.–80. XX w. Poza tym dokonano wizji lokalnej terenu byłego obozu.

Niviński podkreśla, że mimo epidemii sąd wykaże zdecydowanie w doprowadzeniu procesu do końca. Według ocen może to już być jeden z ostatnich lub nawet ostatni proces esesmana w Niemczech za zbrodnie z okresu II wojny światowej.

W sądzie w Wuppertalu od dwóch lat czeka jeszcze na rozpatrzenie akt oskarżenia skierowany również przeciwko esesmanowi obozu Stutthof. Sąd bada możliwość występowania oskarżonego przed sądem. Pojawiły się sygnały, że postępowanie niedługo zostanie wszczęte. – Mamy nadzieję, że sąd w końcu przyjmie akt oskarżenia i to postępowanie ruszy – konstatuje Niviński.

Artykuł dostępny na stronie:

<https://wp.naszdziennik.pl/2020-07-15/342268,straznik-ze-stutthofu-przed-sadem.html>